Edukacja Etyczna 13(1)/2017 ISSN 2083-8972

Marcin Urbaniak
ORCID 0000–0003–0837–5889
DOI 10.24917/20838972.13.1

Etyka i etykieta łowiecka jako narzędzia maskowania przemocy

Uprawiamy łowy dla łowów, łowy jako takie, nie dla łupów, dla korzyści. Polowanie rozrywa mnie i rozpogadza, budzi we mnie siły życiowe. Polujemy na wszystko razem, co nam się właśnie nawinie.
Thomas Mann, *Pan i pies*

Chronić jakiś gatunek czy jego populację można tylko wtedy, jeśli równocześnie zabezpieczymy cały układ, w którym dany gatunek funkcjonuje.
Przemysław Trojan, *Ekologia ogólna*

Wstęp

Kontekstem dla dyskusji nad etyką i etykietą łowiecką będzie tutaj ogólna postawa afirmacji życia autorstwa Alberta Schweitzera. Wybór taki podyktowany jest faktem, iż kodeks etyki łowieckiej dotyczy wybranych obszarów naturalnego środowiska oraz populacji zwierzyny łownej, zaś koncepcja Schweitzera proponuje szerokie spektrum odmiennych form bezpośredniego, ale zawsze moralnego przeżywania biologicznej różnorodności życia. Obcowanie z dzikim życiem nabiera moralnego zabarwienia, kiedy jest afirmujące, to znaczy: zakorzenione w egzystencjalnie istotnych wartościach, które na co dzień realizujemy[1]. Do owych fundamentalnych wartości należy samo zjawisko życia, któremu należy się cześćoreaz odpowiedzialność i troska za ogół życia ludzi i zwierząt. Zdaniem Schweitzera, tylko postawa „utrzymywania, wspomagania i po-

1 A. Schweitzer, *Światopogląd a koncepcja życia*, przeł. K. Krzemień [w:] I. Lazari-Pawłowska, *Schweitzer*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1976, s. 159.

mnażania" naturalnego życia zdaje się być jedynym działaniem, dzięki któremu odnajdujemy autentyczny sens własnej, indywidualnej egzystencji[2]. Dlatego ochrona wszelkiego życia i jego odpowiedzialne wspomaganie jawią się jako wartości moralne egzystencjalnie najistotniejsze dla człowieka. Krótko mówiąc, postawa szacunku oraz troski o biologiczną różnorodność życia musi przejawiać się w konkretnych kodeksach etyki i etykiety – tym bardziej, gdy kodeksy te bezpośrednio sugerują pewne działania względem zwierząt, wobec naturalnych ekosystemów lub biotopów. „Etyka bowiem nie jest niczym innym, jak właśnie czcią dla życia". Natomiast „niszczenie, ograniczanie i działanie na szkodę życia jest złe"[3]. Etyka, której treść uzasadnia bądź usprawiedliwia widoczną destrukcję życia, okazuje się fasadą dla ukrytej przemocy i zła.

Jednocześnie, czytając kodeksy etyki łowieckiej, które korespondują z ustawowym prawem łowieckim[4], można odnieść wrażenie, iż środowisko myśliwych w Polsce realizuje równie doniosłe cele oraz wartości, co refleksja i działalność samego Schweitzera. Od strony deklaratywnej, cele i wartości myśliwych wydają się również afirmować dzikie życie – myśliwi wzywają do szacunku dla środowiska naturalnego oraz apelują o objecie biosfery troską. Wśród najistotniejszych dążeń i celów wymienionych w „Zbiorze zasad etyki i tradycji łowieckiej"[5] pojawia się – już na samym początku – zapis o takiej oto treści: „Pierwszym zaszczytnym przywilejem i powinnością myśliwego jest osobisty udział w ochronie zwierzyny (...)"[6]. Z kolei zbiór etycznych zasad – opracowany przez Komisję Etyki, Tradycji i Zwyczajów Łowieckich Naczelnej Rady Łowieckiej – akcentuje przede wszystkim: ochronę zwierzyny, dobro przyrody ojczystej, dbałość o środowisko przyrodnicze i równowagę ekologiczną, umiar i opanowanie w czasie polowania, stałe pogłębianie wiedzy w dziedzinie ekologii i gospodarki łowieckiej[7]. Sama gospodarka leśna nie tylko zakłada utrzymywanie określonego pogłowia zwierząt łownych, lecz również „ochronę i zachowanie różnorodności zwierząt łownych"[8]. Co ciekawe, „myśliwy dba o etyczny stosunek do zwierzyny", wpisany w moralny obowiązek „poszukiwania rannej zwierzyny" i jej „dostrzeli-

2 Tamże, s. 166.

3 Tamże.

4 Ustawa z dnia 13 października 1995 o prawie łowieckim – prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19951470713 (dostępność 02/01/2018).

5 Por.: *Zbiór zasad etyki i tradycji łowieckiej* dostępny online na stronie Polskiego Związku Łowieckiego pod adresem https://www.pzlow.pl w zakładce „Działy" (dostępność 03/01/2918).

6 Tamże.

7 Por. *Zbiór zasad etyki, tradycji i zwyczajów łowieckich*, przyjęty przez Naczelną Radę Łowiecką 06 czerwca 1992 roku, który znajduje się pod adresem meles.republika.pl/etyka.htm (dostępność 01/01/2018).

8 Artykuł 3, pkt. 1) Ustawy o prawie łowieckim.

wania w sposób humanitarny”[9]. Pozorną afirmację i wzniosłe deklaracje szybko zastępuje nakazowy tryb dokonywania egzekucji, który maskowany jest retoryką „etycznego stosunku”, „moralnego obowiązku” oraz „humanitaryzmu”. Podczas powierzchownego przeglądu kodeksów etyki łowieckiej, wydają się obecne pewne umoralniające walory działalności myśliwych. Rzucające się w oczy walory, w trakcie takiego połowicznego przeglądu, to głównie wzbogacanie świadomości społecznej o aspekty: wychowawczy, przyrodoznawczy, rekreacyjny, ekologiczny i ogólnie – kulturoznawczy. Z tego obiecującego bogactwa edukacyjnego wyłania się wizerunek myśliwego, którego pierwszą powinnością jest osobisty udział w ochronie zarówno zwierzyny, jak i całej przyrody, a nawet udział w trosce o „równowagę ekologiczną”[10]. Pojawia się pytanie, przed jakimi konkretnie wrogami lub zagrożeniami myśliwy powinien chronić dzikie zwierzęta. Racjonalna odpowiedź, jaka się tutaj nasuwa, mogłaby brzmieć: przed czynnikiem ludzkim, nie zaś przed ewentualną utratą równowagi ekologicznej, przed głodem bądź zagęszczeniem populacji. Bowiem – zgodnie z obowiązkiem pogłębiania ekologicznej wiedzy – wykształceni lub przeszkoleni myśliwi powinni wiedzieć, że ekosystem samoistnie, w wyniku działania procesów samoregulacji, dąży do stanu równowagi biocentrycznej[11]. O ile człowiek nie zaburzy tych procesów, zespół organizmów danego ekosystemu osiąga klimaks, czyli stabilne stadium dynamicznej równowagi w układzie samopodtrzymującym się. Co do przegęszczenia, zasada Wardera Alleego głosi, że przegęszczenie populacji działa na nią ograniczająco[12]. Jeśli chodzi o głód i dokarmianie zwierząt, zasada tolerancji ekologicznej Ernesta Shelforda mówi, że zarówno niedobór, jak i nadmiar czynników (m.in. pokarmowych) jest regulatorem rozwoju populacji[13]. Także „prawo minimum” Justusa von Liebiga stwierdza, że czynnik, którego jest najmniej – ponownie np. pokarm – działa ograniczająco na populację i niweluje ewentualne zagęszczenie osobników: „Te substancje, które w środowisku znajdują się w ilościach najbliższych punktom krytycznym, stają się czynnikiem ograniczającym występowanie organizmów”[14].

W świetle wcześniej wspomnianej wiedzy ekologicznej, ingerencja czynnika ludzkiego w ekosystem okazuje się całkowicie zbędna. Co więcej, „wwożąc do lasu jedzenie nienaturalne dla określonych biotopów,

9 *Zbiór zasad etyki, tradycji i zwyczajów łowieckich*, pkt 20.

10 Tamże, pkt 3.

11 P. Trojan, *Ekologia ogólna*, PWN, Warszawa 1975, s. 367.

12 W. Allee, *Studies in animal aggregations*, „Journal of Experimental Zoology”, (61) 1932, s. 185–207.

13 L. Kuźnicki, A. Urbanek, *Zasady nauki o ewolucji*, t. II, PWN, Warszawa 1970, s. 102.

14 P. Trojan, *Ekologia…*, s. 158.

rozregulowuje się odżywianie zwierząt, a w efekcie również naturalne cykle płodności”[15]. Krótko mówiąc, myśliwy zaburza równowagę ekosystemu, „z jednej strony dokarmiając zwierzęta, z drugiej strony zabijając je” (tamże). Do kwestii skandalicznie wręcz niskiej wiedzy przyrodniczej myśliwych powrócę przy okazji omawiania „izolacji przed rzetelną wiedzą”, która to wiedza neguje sens praktyki łowieckiej.

Stale przewijającymi się i powtarzanymi obowiązkami myśliwych są poszanowanie prawa do życia zwierząt, ochrona przed potencjalnymi zagrożeniami i troskliwe traktowanie zwierząt. O ile „poszanowanie prawa do życia” maskuje wykonywanie egzekucji na chorych osobnikach i / lub teoretycznie selektywne (podyktowane dowolnością?) zabijanie zdrowych sztuk, o tyle nie wiadomo, na czym miałaby polegać ochrona przez zagrożeniami. Prawdopodobnie chodzi o ochronę zwierząt przed naturalnymi drapieżnikami. Jednakże, jak twierdzi w medialnych wypowiedziach prezes Koła Łowieckiego Wybrzeże Piotr Ławrynowicz, myśliwi celowo utrzymują niską ilość drapieżników, aby zyskać pretekst do zabijania dla rozrywki[16].

Wydaje się, że polowanie w celach utrzymywania harmonii w przyrodzie stanowi slogan maskujący realny motyw zabijania. Niestety, irracjonalny slogan – wielokrotnie powtarzany na potrzeby mediów – zaczyna funkcjonować jako mit w świadomości publicznej. Etyczna zasada troski myśliwych o zwierzynę przestaje być przestrzegana w sytuacji, gdy zagrożone jest mienie właścicieli gruntów. Myśliwy ma moralny obowiązek współdziałać z właścicielami i zapobiegać szkodom wyrządzanym przez zwierzęta łowne, zaś gospodarka rolna i leśna jest uważana za nadrzędną względem troski o zwierzęta[17]. Zapobieganie, jako ochrona dóbr właścicieli gruntów przed zwierzętami, oznacza jednak uśmiercanie owych zwierząt. Bardziej gruntowna analiza ustawy o prawie łowieckim ujawnia jej głęboką i wieloraką sprzeczność z ustawą o ochronie przyrody[18], która zawiera zbiór zakazów dotyczących zabijania i pozyskiwania zwierząt żywych. Termin „etyka łowiecka” zawiera immanentną sprzeczność, jeśli rozumie się przez „łowy” zabijanie zwierząt, a przez „etykę” nakaz ochrony i troski. Innymi słowy, kodeks etyki łowieckiej oznacza kodeks uśmiercania jako synonim troski.

15 Z. Kruczyński, *Farba znaczy krew*, Czarne, Wołowiec 2017, s. 66.

16 *Rozmowa z łowczym wojewódzkim Piotrem Ławrynowiczem* [w:] Z. Kruczyński, *Farba…*, s. 152.

17 Por. punkt 8. *Zbiór zasad etyki, tradycji…*, meles.republika.pl/etyka.htm (dostępność 01/01/2018).

18 Ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody – prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20040920880 (dostępność 02/01/2018).

Hipoteza ukrytych funkcji etyki oraz etykiety łowieckiej

Chcąc uzyskać wgląd w głębsze znaczenie etyki łowieckiej, które ukryte jest pod warstwą ogólnych zaleceń, i dookreślić niewidoczny dla opinii publicznej wymiar owej etyki, należałoby postawić pewną hipotezę. Otóż dekonstrukcja znaczeń, głoszonych *explicite* przez etykę i etykietę łowiecką, ujawnia, że stanowią one zbiór moralnych deklaracji, zasad, rytuałów i symboli, tj. semantycznie złożonych strategii działań, które w rzeczywistości pełnią funkcję potrójnej maski. Strategie te maskują:

a. zabijanie zwierząt w celach rozrywkowych;
b. poczucie ewentualnego dyskomfortu psychicznego podczas aktów zabijania;
c. anachronizm ochrony środowiska poprzez destrukcję.

Ponadto zbiór owych strategii/masek, a więc zbiór deklaracji, zasad, rytuałów etc., tworzy rodzaj ideologicznego trzonu zwolenników łowiectwa, wokół którego powstaje zbiorowość (na podobieństwo sekty) o charakterze quasi-wyznaniowym.

Starając się potwierdzić zarysowaną wyżej hipotezę, zacznę od problemu domniemanego maskowania „rozrywkowego" charakteru zabijania zwierząt. Analizując wypowiedzi myśliwych, często odnosi się wrażenie, że mają oni silną skłonność do postrzegania samych siebie na podobieństwo naturalnych drapieżników. Problem w tym, że psowate lub kotowate drapieżniki zabijają, ale nie czynią tego nigdy w celach rozrywkowych. Wypowiedzi i postawy myśliwych, co do zastępowania naturalnych drapieżników, negatywnie ocenił psycholog Wojciech Eichelberger w wywiadzie z byłym myśliwym Zenonem Kruczyńskim[19]. Eichelberger podkreśla, że choć dzikie drapieżniki, np. lew, jastrząb czy rekin, polują, to nie zabijają w takim sensie, w jakim zabija podczas polowania człowiek – intencjonalnie, świadomie i celowo. Warunkiem czynności realnego zabijania jest autorefleksja, czyli doświadczenie swego „ja" jako podmiotowej odrębności. Innymi słowy, tyko człowiek rozumie, że zabija i dlaczego zabija. Rozumieniu własnych motywacji i celów podczas polowania towarzyszy uczucie przyjemności z uśmiercenia zwierzęcia bądź nienawiści do zwierzęcia. Gdy pojawia się uczucie przyjemności, ciężko zaprzeczyć rozrywkowej funkcji polowania. Aby uniknąć niemiłego wrażenia, że mordowanie jest przyjemne, myśliwy używa czasownika „zabijać" również w opisie ataku lwa, rekina czy jastrzębia, porównując się do tych gatunków. Zwróćmy jednak uwagę, iż drapieżniki te

19 W. Eichelberger, *Dlaczego mężczyźni zabijają?*, „Latarnia Morska: Pomorski Magazyn Literacko-Artystyczny", grudzień 2009, http://latarnia-morska.eu/index.php?option=com_content&view=article&id=123%3Awojciech-eichelberger-dlaczego-mczyni-zabijaj&catid=38%3Arozmowy-latarni&Itemid=57&lang=pl (dostępność 03/12/2017).

zabijają swoją ofiarę niejako metaforycznie, kierując się impulsem lub instynktem, nigdy zaś świadomą decyzja. Eichelberger pisze: „Gdy lew «zabija» gazelę, to nie ma tam nikogo, kto «zabija», ani nikogo, kto jest «zabijany». Przyroda jest jednym bytem – nie może nikogo zabić, bo nic nie jest na zewnątrz niej. Żywi się sama sobą. Umierając – odradza się i odradzając się – umiera”[20]. Fauna jest integralną sferą świata przyrody, tworzy autopoietyczną współzależność organizmów oraz samowystarczalność biosfery. Można stwierdzić za Eichelbergerem, że „naprawdę zabija tylko człowiek”, nie zaś drapieżnik, albowiem z neutralnej, czyli biocentrycznej perspektywy zarówno drapieżnik, jak i ofiara, są równie niewinne w swych zautomatyzowanych odruchach i działaniach. One nie decydują, gdyż pozostają zawsze zdeterminowane przez czynniki biologiczne. Zatem człowiek nie jest drapieżnikiem ze względu na posiadanie samoświadomości i zabijanie celowe: drapieżniki „zabijają” czysto instynktownie.

Jak sugeruje Eichelberger, jeżeli stereotypowo skojarzymy posiadanie władzy z siłową dominacją nad otoczeniem oraz z dostarczaniem żywności swoim krewnym, aktywność myśliwską można interpretować w kategoriach jednej z najbardziej bezpośrednich i nachalnych manifestacji patriarchalnego modelu mężczyzny. Kulturowe dziedzictwo patriarchatu można opisać następująco: kto (również w sensie symbolicznym) dostarcza żywności, ten posiada władzę. Cofnając się do epoki paleolitu (ok. 10 000 p.n.e.), stwierdzić można, że polowanie umożliwiało wówczas przetrwanie, a więc sankcjonowało władzę mężczyzn w kulturach zbieracko-łowieckich, kiedy nie znano jeszcze rolnictwa i hodowli zwierząt udomowionych[21]. Wraz z rozwojem i globalnym upowszechnieniem się rolnictwa, myślistwo, przynajmniej w eurazjatyckim kręgu cywilizacyjnym, utraciło nadrzędną funkcję zdobywania żywności, a wraz z nią – moc legitymizowania władzy.

Na przestrzeni tysięcy lat, myślistwo nie znikło całkowicie spośród aktywności kulturowych człowieka. Choć aktualnie jest bezużyteczne jako sposób zdobywania pożywienia, nadal jest praktykowane, a możliwe wyjaśnienie tego faktu podsuwa nam psychologia społeczna. Otóż praktyka łowiectwa była w stanie przetrwać za cenę transformacji swego celu: funkcja zaspokajania potrzeb witalnych (dostarczania pożywienia) przeobraziła się w funkcję realizacji wartości hedonistycznych, tj. dostarczania przyjemności i rozrywki uprzywilejowanej grupie jedno-

20 Tamże.

21 Przyjmuję tutaj za historykami, że proces przechodzenia *Homo sapiens* z etapu łowiectwa (polowania na żywność) do etapu rolnictwa i udomowienia zwierząt (produkcja żywności), czyli proces eurazjatyckiej rewolucji neolitycznej, rozpoczął się około 10 000 lat p.n.e. na Bliskim Wschodzie. Por.: A. Ziółkowski, *Historia Powszechna. Starożytność*, PWN, Warszawa 2009, s. 31.

stek. Mówiąc językiem memetyki, stabilny przez tysiące lat strumień wyuczonych zachowań i znaczeń nie zniknął z umysłów kolejnych generacji. Zamiast tego, przeszedł mutację i trwa nadal jako karykaturalna kopia prehistorycznych praktyk. Jak twierdzi Eichelberger, na przestrzeni dziejów „Myślistwo stało się (...) męskim obyczajem i rozrywką. Wydaje się, że obecnie nabiera ono charakteru rytualnego, a jego etycznie podejrzane atrybuty zostały tak zracjonalizowane, że uczyniły z niego coś w rodzaju religijnej praktyki patriarchatu. Na myśliwych można więc spojrzeć, jak na sektę uprawiającą kult mężczyzny jako istoty wyjątkowej, powołanej do tego, by czynić sobie ziemię poddaną."[22]. Według społecznie zorientowanych biologów rytuały religijne przede wszystkim spajają wspólnoty wyznaniowe, łagodzą stres (poprawiają samopoczucie) i zaspokajają pewne deficyty[23]. Twierdzenie to wyda się słuszne także w kontekście quasi-religijnej praktyki polowania, gdy zrozumiemy, dlaczego myślistwo przetrwało w unowocześnionej formie aż do XXI wieku, choć już dawno temu okazało się działaniem niepożądanym i czysto destrukcyjnym.

Wyjaśnienia Eichelbergera prowadzą do wniosku, że myślistwo symbolizuje kulturowo utraconą, atawistycznie pożądaną, samczą dominację w stadzie. Inaczej mówiąc, myślistwo jest konsekwencją oraz wyrazem nostalgii za społecznie widoczną – a więc niekwestionowalną – władzą samca (samców) alfa. Skoro w toku ewolucji kulturowej, w ostatnich stuleciach męska dominacja uległa rozproszeniu, deformacji lub osłabieniu, należy ją zakonserwować w zbiorze rytuałów, czyniąc je następnie uświęconą tradycją, dostępną dla nielicznej elity. W efekcie, owi „wybrani" stworzyli niewyznaniową sektę. Jak czytamy w socjologicznej definicji sekty, jest to „szczególny wypadek małej grupy o przewadze więzi osobistej", który posiada „pewne cechy specjalne"[24]. Aby określona zbiorowość mogła zostać uznana za sektę, musi spełnić kilka kryteriów. Należą do nich:

1. „ostra izolacja od innych grup społecznych", która „ma charakter głównie świadomościowy", nie przestrzenny, co podkreśla elitarność owej grupy[25];
2. odrzucanie – w tym wypadku naukowych – autorytetów oraz ignorowanie opinii środowisk naukowych;
3. powoływanie się na anachroniczne, irracjonalne argumenty legitymizujące działania grupy;

22 W. Eichelberger, *Dlaczego mężczyźni...*.

23 R. Dawkins, *Korzenie religii* [w:] tegoż, *Bóg urojony*, przeł. P.J. Szwajcer, Wyd. CiS, Warszawa 2007.

24 Z. Bauman, *Zarys socjologii. Zagadnienia i pojęcia*, PWN, Warszawa 1962, s. 265.

25 Tamże.

4. wewnętrzne obyczaje, obrzędy, ceremoniały i symbolika oraz „wewnętrzna hierarchia ról”[26];
5. hermetyczny, niezrozumiały poza sektą język;
6. silna, uzależniająca więź emocjonalna członków grupy, która „przybiera postać fanatyzmu”[27];
7. wykluczenie powszechnie uznanych norm i wartości moralnych poza ramy kultu.

Zarysowany kontekst sprzyja weryfikacji jednej z wcześniej postawionych tutaj hipotez, która brzmiała: etyka łowiecka wyrażona w zasadach, obyczajach i rytuałach, maskuje poczucie silnego dyskomfortu psychicznego podczas aktów zabijania; a także maskuje sprzeczność postulatu ochrony poprzez zabijanie. W dalszej części tekstu rozważę bliżej warunki funkcjonowania środowiska łowieckiego jako sekty niewyznaniowej.

Na początku warto przypomnieć perspektywę psychologiczną: „Jeśli kiedykolwiek «sekta myśliwska» miała inną rację bytu, niż poprawianie męskiego samopoczucia swoich członków, to z pewnością już dawno ją utraciła. (…) W zachowaniu myśliwych widać rozpaczliwą potrzebę podtrzymania patriarchalnej iluzji. Wiele naszych ludzkich instytucji służy podtrzymywaniu różnych iluzji – na przykład iluzji ludzkiego szczęścia. Ale «doktryna myśliwska» wyróżnia się skrajnym, sekciarsko-ideologicznym myśleniem, tworząc zamknięty system poglądów i wierzeń, które się samo-potwierdzają i są całkowicie odporne na racjonalny krytycyzm. Najbardziej niebezpieczne jest jednak to, że grupie swoich wyznawców sekta ta gwarantuje przywilej zideologizowanego zabijania dla przyjemności”, twierdzi Eichelberger[28]. Jeśli zgodzić się z autorem co do sekciarskich znamion związków łowieckich, nietrudno dojść do wniosku, że w ciągu kilku ostatnich stuleci mieliśmy na terenie Europy do czynienia z radykalną transformacją myślistwa: praktyka zdobywania pożywienia stała się silnie zrytualizowaną praktyką rozrywkową, obwarowaną własnymi, hermetycznymi zasadami, prawami, kodeksem, symboliką, językiem, a nawet mitologią[29]. Argumentem wspierającym to twierdzenie jest modyfikacja konkretnych funkcji i rytualizacja celów

26 „Sekty rozwijają rozległy rytuał, kodyfikujący zachowanie członków i procedurę załatwiania wszelkich spraw. Taki rytuał spełnia aż trzy funkcje: (a) ujednolica do maksimum zachowanie członków grupy; (b) (…) nadaje działaniom zabarwienie mistyczne; (c) uwypukla i unaocznia odrębność członków sekty od reszty środowiska, pozwalając im identyfikować się wzajemnie i z grupą.” – patrz: tamże, s. 273.

27 Tamże, s. 272.

28 W. Eichelberger, *Dlaczego mężczyźni…*.

29 Mam na myśli na przykład postać św. Huberta z Liège, który czczony jest jako patron myśliwych, choć uznano go za świętego ze względu na żywot po całkowitym porzuceniu myślistwa, kiedy to zaczął potępiać zabijanie zwierząt. Por.: *Rozmowa z Ruth Rosenhek*, [w:] Z. Kruczyński, *Farba…*, s. 276–277.

myślistwa, które zabijając zwierzęta w XXI wieku, przestaje dostarczać podstawowych środków przetrwania, w zamian przyjmując na siebie odmienne, wskazane przez Eichelbergera funkcje psychologiczne, takie, jak: (a) dostarczanie rozrywki myśliwym; (b) zaspokajanie potrzeby przynależności do grona jednostek uprzywilejowanych; (c) wzmacnianie poczucia tożsamości i roli męskiej; (d) zaspokajanie potrzeby komunikowania własnej dominacji nad otoczeniem, która zastępuje i kompensuje społeczną dominację lub inaczej: władzę; (e) utrwalanie patriarchalnego i archaicznego stereotypu mężczyzny jako zdobywcy i przewodnika stada.

Czynniki tworzące sektę łowiecką

Jeżeli zgodzimy się z twierdzeniem, że myślistwo zmieniło swoje funkcje na przestrzeni ostatnich stuleci i zbliżyło się strukturalnie do organizacji typu sekta, należy konsekwentnie zapytać, jakie są na to dowody – i czy są one wystarczające – poza społeczno-psychologicznymi hipotezami Eichelbergera. Przyjrzyjmy się wymienionym wcześniej siedmiu wyznacznikom sekty. Chciałbym jednocześnie podkreślić, że pojęcie społeczności myśliwych jako hipotetycznej sekty ma tutaj wydźwięk jednoznacznie pejoratywny z powodów, które będą wyłaniać się w trakcie dalszej analizy znamion sekty (m.in. izolacji świadomościowej, stępienia wrażliwości itd.). Pierwszym powodem rozumienia myślistwa w znaczeniu pejoratywnym – sekciarskim – jest fanatyczna wręcz pochwała zabijania. Każdego roku w samej tylko Polsce myśliwi zabijają około półtora miliona zwierząt, które są przedstawicielami trzydziestu gatunków kręgowców żyjących w rodzimych ekosystemach[30]. Negatywne zabarwienie łowiectwa wynika z faktu wykluczania poza obszar sekciarskiego „kultu" powszechnie uznanej normy zachowania życia i wartości samego życia oraz kultywowanie uśmiercania żywych istot. Innymi słowy, pejoratywny wydźwięk oznacza (a) maskowanie przez sektę faktu, iż ochrona nie jest tożsama zabijaniu niewinnych istot, albo też (b) fałszowanie rzeczywistości, jakoby troska była tożsama uśmiercaniu.

Pierwsza cecha sekty – izolacja i elitarność myśliwych

Środowisko myśliwych charakteryzuje elitaryzm oraz silna izolacja od innych grup społecznych, która ma charakter nie tyle przestrzenny, co głównie świadomościowy. Na owej izolacji polega przede wszystkim maskowanie poczucia silnego dyskomfortu psychicznego podczas aktów zabijania. O ile w ubiegłych tysiącleciach zabijanie zwierząt było koniecznością egzystencjalną, to wraz z ewolucją kulturową stało się przy-

30 Tamże, s. 133.

wilejem arystokracji i oznaką władzy. Współcześnie społeczność myśliwych konserwuje ów symboliczny charakter uprzywilejowania i władzy przy pomocy izolującego, a zarazem wywyższającego społecznie statusu kultywowania tradycji. Zwraca na to uwagę łowczy wojewódzki Piotr Ławrynowicz, gdy twierdzi, że „przynależność myśliwska nobilituje”[31] oraz były myśliwy Zenon Kruczyński w słowach: „Gdy zwierzę na twoich oczach po strzale padnie, to na tę chwilę, w tej sekundzie, czujesz się wszechmocny, masz poczucie całkowitego, absolutnego panowania – jesteś Panem Wszechmocnym. Jeśli darujesz życie i nie strzelisz, to też czujesz się Panem, tym razem Wielkodusznym. Zawsze wygrywasz”[32].

Izolacja świadomościowa jako maskowanie i tłumienie dyskomfortu przejawia się nie tylko w poczuciu społecznej wyższości, jako wyraz przynależności do wielosetletniej „elity”, ale również w izolacji mentalnej przed racjonalnymi argumentami, które jednoznacznie wskazują nonsens polowania. Nie istnieją bowiem badania naukowe, które wykazywałyby niezbędność istnienia myślistwa w przyrodzie, o czym część myśliwych wie. Gdyby zaprzestać zabijania jeleni, dzików, zajęcy, dzikich gęsi, bażantów czy saren, nie wydarzyłoby się nic w jakikolwiek sposób zagrażającego człowiekowi ani na terenach wiejskich, ani na terenach miejskich. Co więcej, „myśliwi nie są w stanie zrobić nic dla ochrony gatunków, które są zagrożone wyginięciem”[33], zatem strzelanie do zwierząt jest tym bardziej bezzasadne. Izolacja przed rzetelną i aktualną wiedzą ekologiczną, która neguje sens myślistwa, wynika w znakomitej części – jak sugeruje Rafał Kowalczyk[34] – z ignorancji myśliwych i jednoczesnego braku profesjonalnych biologów łowieckich. Biorąc pod uwagę szeroki przekrój klas społecznych, które polują, znajduje się tam znikomy procent osób o rzetelnej wiedzy dotyczącej współzależności przyrodniczych. Co gorsza, posiadanie takiej wiedzy wykluczałoby racjonalne polowanie, zatem, jak zauważa Zenon Kruczyński, „nikt z grona wykładowców nie byłby w stanie podjąć tematu”, tj. wiedzy o przyrodzie podczas kursu dla kandydatów na myśliwych, gdyż musiałby sam sobie zaprzeczyć[35]. W rezultacie uników czynionych przez środowisko akademickie, myśliwi sami kolportują pełne sprzeczności frazesy w rodzaju „utrzymywania

31 Por. *Rozmowa z łowczym wojewódzkim Piotrem Ławrynowiczem*, [w:] Z. Kruczyński, *Farba*..., s. 154.

32 *Polowanie na najgrubszą zwierzynę. Rozmowa z Zenonem Kruczyńskim*, „Dzikie życie”, (5/167) 2008, s. 4.

33 Tamże.

34 Rafał Kowalczyk, dyrektor Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży, mówi: „Sądzą, że poziom przyrodniczej wiedzy myśliwych nie odbiega szczególnie od ogólnego poziomu wiedzy przyrodniczej polskiego społeczeństwa, a ta jest niska. (...) często budowana na podstawie pojedynczych obserwacji. To jest wiedza płytka”, por. *Rozmowa z prof. Rafałem Kowalczykiem*, [w:] Z. Kruczyński, *Farba*..., s. 133–134.

35 *Polowanie na najgrubszą zwierzynę*..., s. 4.

równowagi w przyrodzie", „regulacji populacji", „zastępowania naturalnych drapieżników" czy enigmatycznego „gospodarowania zwierzyną łowną". Jednocześnie nie wiadomo, jak miałoby wyglądać praktyczne wdrażanie tych komunałów, bowiem stoją one w jaskrawej sprzeczności z bieżącą wiedzą naukową na temat ekologii leśnej. Ostatecznie wszelka „regulacja", „zastępowanie" i „gospodarowanie" sprowadzają się do zabijania każdego żywego zwierzęcia.

Z drugiej strony proceder myśliwski jest wyłączony z zasady publicznej jawności: nie dysponując fachową wiedzą, opinia społeczna ufa w tajemniczą, tradycyjną, wyższą (elitarną) i na rozmaite sposoby „uświęcaną" konieczność zabijania, nie dostrzegając sprzeczności i szkodliwości całej sytuacji. Przywiązanie do tradycji wraz z perswazją „konieczności", „regulacji" bądź „gospodarowania" skutecznie usypia refleksję nad racjami uzasadniającymi polowania współcześnie, gdy nie brak innych źródeł pożywienia. Powszechne mniemanie można wyrazić tak oto: skoro dane zjawisko trwa w naszej kulturze od setek i tysięcy lat, to znaczy, że jest potrzebne, gdyż w przeciwnym razie nie przetrwałoby tak długo. Problem w tym, że kultura ewoluuje, a określone praktyki społeczne powoli, czasem niezauważalnie, stają się niepotrzebne, wręcz szkodliwe.

Kolejną formą społecznej izolacji i elitaryzmu, na którą należy zwrócić uwagę, są silne powiązania kół łowieckich z wyższymi klasami społecznymi, polityką, biznesem i Kościołem katolickim. To bezpośredni dowód elitarności, o którym niezależnie wspominają Piotr Ławrynowicz i Zenon Kruczyński: lobby myśliwskie jest poważną siłą polityczną, która skutecznie broni własnych interesów dla zachowania elitarnej rozrywki. Z mediów publicznych docierają informacje o tym, że miłośnikami polowań byli i bywają radni, posłowie, senatorowie, ambasadorowie, ministrowie czy prezydenci kolejnych kadencji, niezależnie od zmieniających się układów politycznych. „Przyjaźń Janusza Palikota i Bronisława Komorowskiego datuje się od chwili, gdy razem ustrzelili głuszca", zaś „po kilku wspólnych polowaniach arcybiskup Leszek Głódź przekonał [ówczesnego] wiceministra obrony narodowej do wyłożenia funduszy na budowę kaplic"[36], informował w marcu 2010 r. jeden z popularnych polskich tygodników. „W Polsce, w czasie trwania kadencji sejmu 200 1–2005 co szósty senator lub poseł był myśliwym", pisał Kruczyński[37], zaś w 2010 r. już około stu parlamentarzystów brało regularny udział w polowaniach. W takiej sytuacji trudno jest zaprzeczyć elitarnemu charakterowi kół łowieckich – od tych regionalnych po szczebel międzyna-

36 G. Łakomski, *Politycy na łowach, czyli polska partia myśliwych*, http://www.newsweek.pl/polska/politycy-na-lowach--czyli-polska-partia-mysliwych, 54945,1,1.html (dostępność 20/12/2017).

37 Z. Kruczyński, *Farba*..., s. 55.

rodowy, oraz kół dedykowanych na przykład politycznym dyplomatom. Kruczyński pisze wprost, iż istnieje polityczny układ między myśliwymi i politykami. Wzmacnianie pozycji Polskiego Związku Łowieckiego trwa niezależnie od rządzącej opcji politycznej – działo się to zarówno w 2004 r., gdy ustawę o prawie łowieckim zmienił korzystnie dla PZŁ myśliwy Andrzej Brachmański, jak i w 2017 r., gdy za zgodą Jana Szyszki trwały prace nad kolejną nowelizacją prawa łowieckiego na korzyść PZŁ. Sam minister środowiska Szyszko był na ustach mediów publicznych w marcu 2017 r., kiedy to jednego dnia, w towarzystwie przewodniczącego PZŁ Lecha Blocha, zastrzelił prawie 500 bażantów wypuszczonych z klatek wprost w ręce myśliwych, na terenie ośrodka hodowli zwierząt pod Toruniem. Polityczny elitaryzm łowów wspierają autorytety kościelne: polujący księża uzasadniają konieczność zabijania odniesieniami do Pisma Świętego[38], a nawet pełnią oficjalnie funkcję prezesów kół łowieckich[39].

Za ostatnią formę maskowania, ściślej – maskowania dyskomfortu psychicznego towarzyszącego zabijaniu zwierząt, można uznać izolację nie tyle świadomościową, ile moralną. Pretekstem dla izolacji moralnej jest być może swoista emocjonalna aura wokół zabijania. Tłumienie i maskowanie dyskomfortu polegałoby tutaj na wyuczonej obojętności na ból, cierpienie i śmierć. Zwróciła na ową obojętność uwagę roshi Sunya Kjolhede, komentując zjawisko współczesnego myślistwa. Polowanie na zwierzęta można rozpatrywać jako agresywne poszukiwanie poczucia władzy i mocy poprzez eksterminację innego życia. Jak twierdzi Kjolhede, „Problem polega na tym, że zabijając zwierzęta, na głębokim poziomie zabijamy samych siebie, niszcząc pełen współczucia i wrażliwości rdzeń własnej istoty”[40]. Choć sami jesteśmy zwierzętami, izolujemy się emocjonalnie i racjonalnie od świata przyrody, reifikując zwierzęta, dystansując się do nich i wywyższając ponad nie. Gdy już uprzedmiotowimy zwierzęta do poziomu obiektów lub zabawek, jesteśmy gotowi z czystym sumieniem strzelać do nich dla rozrywki. Jednak z perspektywy takich systemów filozoficzno-religijnych, jak buddyzm, utrata kontaktu ze światem przyrody oznacza jednocześnie utratę kontaktu z własnym duchowym „ja”, zaś ten, „kto dojrzy piękno natury, jest na naturę skazany” jako jej głęboki miłośnik[41]. Innymi słowy, aby wejść w myśliwską

38 Por. m. in. wypowiedź księdza myśliwego Macieja Grzesia: „myślistwo jest elementem tego współistnienia człowieka, który ma czynić ziemię sobie poddaną” – patrz: R. Kowalski, *Dwie ambony – jak strzelają księżą*, https://oko.press/dwie-ambony-strzelaja-ksieza/ (dostępność 18/12/2017).

39 Na przykład ksiądz myśliwy Tomasz Duszkiewicz. Patrz: P. Kalisz, *Dobry ksiądz, niedobry człowiek*, http://natemat.pl/212143,dobry-ksiadz-niedobry-czlowiek-ksiadz-mysliwy-i-znajomy-ministra-szyszki-na-podlasiu-robi-co-chce (dostępność 18/12/207).

40 Por. *Rozmowa z roshi Sunyą Kjolhede*, [w:] Z. Kruczyński, *Farba…*, s. 246–247.

41 K. Lorenz, *Opowiadania o zwierzętach*, przeł. W. Kragen, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975, s. 17.

rutynę uśmiercania, trzeba osłabić naturalne reakcje i odruchy – trzeba coś uśmiercić w sobie. „Najpierw musimy zabić w sobie wrażliwość, głębokie poczucie więzi i jedności, współczucie i miłość”[42], ostrzega Kjolhede. Jeśli emocjonalnie zaburzona jednostka, o głębokich zamaskowanych deficytach i tłumionych kompleksach, zabija inne organizmy, nie tylko trwale okalecza samą siebie duchowo, ale wręcz podsyca ukrytą agresję i nienawiść. Emocjonalna izolacja staje się metodą cementowania wśród polujących zaburzeń i problemów. A niebezpieczeństwo polega na tym, że gdy uśmiercamy w sobie coś żywotnego, wówczas nie tylko wyrządzamy krzywdę sobie, ale i światu – jesteśmy gotowi uczestniczyć w okrucieństwie i przemocy wobec przyrody i wobec innych ludzi. Gdyby nasze emocje nie były odizolowane, a „umysły nie były zamroczone abstrakcjami, musielibyśmy skonfrontować się z tym, co wyrządzamy zwierzętom i sobie nawzajem. (...) Oczywiście nie chcemy dostrzec powagi swojej sytuacji, to zbyt bolesne. Całe gatunki żywych istot giną bezpowrotnie, ogromne, pradawne lasy – płuca tej ziemi – są wycinane dla zysku. Wzbudza to zbyt wiele cierpienia i leku, więc większość ludzi zamyka na to oczy i uczy”[43]. Myśliwi dodatkowo zamykają swoje emocje i rozum, pozbywając się w pewnym sensie człowieczeństwa.

Druga cecha sekty – odrzucanie opinii ekspertów

Przypomnijmy, że aby uznać daną zbiorowość za sektę, musi dokonać się odrzucanie – w tym wypadku naukowych – autorytetów oraz ignorowanie opinii ekspertów, reprezentujących specjalistyczne instytucje. Łączy się to z wcześniej opisanym czynnikiem maskowania dyskomfortu oraz izolacji świadomościowej na racjonalne argumenty przeciwko praktykom łowieckim, przy równoczesnych próbach racjonalizacji rzekomej konieczności łowiectwa. W świetle naukowych argumentów myślistwo okazuje się zbędnym, społecznie i przyrodniczo szkodliwym przeżytkiem kulturowym.

Myśliwi akcentują swą ochronną funkcję wobec zwierząt i całej przyrody, określaną mianem „podtrzymywania równowagi w przyrodzie” poprzez dokarmianie zwierząt i ich zabijanie. Racjonalny, a zarazem odrzucany przez myśliwych kontrargument brzmi: dokarmianie i stabilizacyjne uśmiercanie zwierząt prowadzą do nienaturalnego rozregulowania mechanizmów rozrodczych dzików i jeleni, w rezultacie czego populacje obydwu gatunków wymykają się spod kontroli. Jak twierdzi dyrektor Instytutu Biologii Ssaków PAN, nawet w sytuacji dramatycznego spadku populacji danego gatunku myśliwi nadal na niego polują, czego przy-

42 *Rozmowa z roshi Sunyą Kjolhede*..., s. 249.
43 Tamże, s. 253.

kładem są populacje zajęcy i kuropatw[44]. Ponieważ ustawa o prawie łowieckim nie przewiduje obowiązkowych szkoleń myśliwych na temat ich oddziaływania na lokalne biotopy i ekosystemy, nie mają oni obowiązku znać naukowych ewidencji na ten temat. Tymczasem ewidencje te nieubłaganie wskazują, że łowiectwo doprowadza „nawet do całkowitego wyginięcia na danym obszarze pewnych gatunków" zwierząt[45]. Presja łowiecka nie tylko nie reguluje, ale wręcz destabilizuje system naturalny. Przykładem lawinowych deregulacji jest następujący ciąg skutków: myśliwi nadmiernie redukują populację ssaków kopytnych watahy wilków mają niewystarczającą ilość pokarmu wilki poszerzają terytorium polowań wilki napadają na zwierzęta gospodarskie.

W miejsce odrzucanych argumentów naukowych myśliwi preferują przesądy i mity oparte na powierzchownych domniemaniach, domysłach i subiektywnych opiniach. Do popularnych mitów należy choćby obwinianie lisów o spadek liczebności zajęcy, choć zające stanowią nieznaczny margines w diecie lisów, gdyż jej podstawą są gryzonie – przede wszystkim norniki. Kolejnym mitem jest obwinianie dzików za roznoszenie choroby ASF (afrykański pomór świń), chociaż Instytut Biologii Ssaków Polskiej Akademii Nauk od dawna edukuje, że „podstawowym wektorem przenoszenia choroby jest człowiek", a konkretnie… sami myśliwi (!) oraz właściciele ferm trzody chlewnej[46]. Przesądy myśliwych wraz z odrzucaniem racjonalnych wniosków powodują, że w niektórych miejscach populacje dzików zostały niemal doszczętnie eksterminowane. Równocześnie zoolodzy uczą o wielu dobroczynnych działaniach dzików, które nie mogą zostać zastąpione przez czynnik ludzki: przyspieszanie rozkładu materii w lesie i regenerację poszycia poprzez tzw. buchtowanie; zjadanie szkodliwych owadów i padliny (funkcja sanitarna); martwe dziki same stanowią źródło pokarmu dla wielu gatunków zwierząt.

Myśliwi podają pozornie racjonalny argument, iż zastępują oni naturalne drapieżniki, które zostały uprzednio uśmiercone przez samych myśliwych. Tymczasem z badań Instytutu Biologii Ssaków PAN wynika, że ingerencja łowiecka nie tylko nie jest w stanie zastąpić procesów naturalnych, ale działa destrukcyjnie. Cytowany Rafał Kowalczyk mówi: „W naszych badaniach pokazaliśmy, że ssaki kopytne na obszarach, gdzie występują naturalne drapieżniki, mają o wiele niższy poziom stresu, niż na obszarach, gdzie tych drapieżników nie ma, ale pojawia się presja łowiecka. Potwierdza to, że drapieżnik stanowi czynnik naturalny, którego rola została wpisana w bytowanie ssaków kopytnych. W stanie natural-

44 *Rozmowa z prof. Rafałem Kowalczykiem…*, s. 136.
45 Tamże.
46 Tamże, s. 139.

nym jest czynnikiem obecnym zawsze i wszędzie, przez co jest odbierany jako przewidywalny”[47]. W przyrodzie występują sygnały nieczytelne dla ludzi, które dzięki temu nie są antropocentrycznie zastępowalne. Innymi słowy, myśliwi kierujący się logiką prymitywnych uproszczeń, uzurpują sobie funkcję drapieżników, choć kompletnie nie rozumieją złożonej roli drapieżników w środowisku naturalnym. Najprostszym tego przykładem jest zabijanie przez myślowych nie tylko najsłabszych osobników, ale losowo wszystkich, jakie akurat pojawią się przed lufą strzelby – zarówno słabych, jak silnych i zdrowych. O tym, że „myśliwska selekcja” osobników nie działa, wielokrotnie wspominał prof. Henryk Okarma, jeden z największych autorytetów w dziedzinie dzikich drapieżników: intensywne i zarazem bezsensowne zabijanie wynika nie z wiedzy, ale emocji myśliwych (chęć popisania się) i kwestii zarobkowych (wysoka cena za trofeum łowieckie)[48].

Warto wspomnieć, że z obiektywnego punktu widzenia dzikie zwierzęta stanowią własność państwa polskiego. Fakt ten jest jednak całkowicie ignorowany przez znikomy promil społeczeństwa, który stanowią myśliwi. Nie tylko nie zauważają oni dokonywanego przez siebie bezprawia, lecz jawnie zawłaszczają decyzje o losie dzikich zwierząt, gdyż korzystają z milczącego przyzwolenia reszty społeczeństwa na zabijanie. Milczące przyzwolenie zaś tkwi w irracjonalnym przekonaniu, że myśliwi stoją ponad prawem w kwestii uśmiercania zwierząt; że reprezentują jakieś mityczne „prawo naturalne”, ewentualnie – sami stanowią i reprezentują własne prawo.

Trzecia cecha sekty – autorytet tradycji i przesądów

Sekta powołuje się na anachroniczne argumenty, które legitymizują jej działania. Kultywowanie tradycji polowania jest bronione taktyką przesuwanie argumentacji zasadności zabijania zwierząt z obszaru racjonalnych powodów w obszar irracjonalnego podtrzymywania dawnych obyczajów, których rzekoma wartość polega jedynie na byciu wystarczająco starymi czy też wielosetletnimi, a więc „tradycyjnymi”. Krótko mówiąc, niezależnie od tego, czy zbiór destrukcyjnych zachowań jest logicznie zasadny, czy nie, kontrargument wytaczany przez myśliwych powiada najczęściej, że tradycja jest czymś uświęconym i nienaruszalnym. Na stronie internetowej www.lowiectwo.com.pl można przeczy-

47 Wywiad z prof. nadzw. dr. hab. Rafałem Kowalczykiem odnosił się m.in. do jego konferencyjnego referatu *Potrzeby natury – czy Puszcza Białowieska wymaga ingerencji człowieka?* i ukazał się w: „Dzikie życie”, (6/276) 2017.

48 Cały wywiad z dyrektorem Instytutu Ochrony Przyrody PAN, prof. dr hab. Henrykiem Okarmą, ukazał się w: „Dzikie życie”, (6/204) 2011.

tać następującą deklarację: „Tradycja – rzecz święta. To nasze korzenie, szacunek dla przodków (...). Pielęgnowanie wytworzonych przez wieki obrzędów, tradycji, obyczajów i zwyczajów łowieckich to dowód, że polowanie – tysiąc lat temu i dziś – to więcej, niż sposób ochrony przyrody czy miła forma relaksu. (...) Łowiectwo jest jedną z najstarszych form działalności człowieka”[49]. Z tak czołobitnym podejściem do tradycyjnych konwencji i obyczajów nie dyskutuje się i nie stosuje racjonalnych argumentów, gdyż – jak można wywnioskować z przytoczenia – kto powątpiewa w sens czczenia tradycji, ten jednoznacznie znieważa pamięć, honor i osiągnięcia swoich przodków, a taka postawa jest moralnie naganna.

Innym nieracjonalnym uzasadnieniem zabijania zwierząt jest przesąd mówiący, że bez ingerencji myśliwych dzikie zwierzęta będą się mnożyły i rozpleniały bez końca, wchodząc na obszary zamieszkałe przez ludzi i zagrażając im. Jak powszechnie wiadomo, żaden gatunek nie reprodukuje się w nieskończoność, a mechanizmy przyrody samoczynnie dążą do stanu dynamicznej równowagi – chyba, że ich funkcjonowanie zaburza sam człowiek. Nawet jeżeli nadmierna populacja danego gatunku przynosi straty w lokalnej gospodarce rolnej i jest to uzasadnienie konieczności regulowania pogłowia osobników poprzez uśmiercanie, to nadal irracjonalne jest polowanie na dzikie ptaki. Kuropatwy, bażanty czy kaczki nie powodują strat w rolnictwie i w żaden sposób nie zagrażają życiu ludzkiemu. Również mięso pozyskane z zabitych ptaków nie ma żadnego znaczenia ekonomicznego dla gospodarki kraju. Dlaczego więc w czasie polowań ginie w Polsce każdego roku co najmniej siedemset tysięcy ptaków? Odpowiedzią jest uświęcona tradycja zabijania dla rozrywki. Dzieje ludzkości znają wiele zachowań, które z perspektywy czasu okazały się skrajnie niemoralnymi procederami: zabijanie heretyków i czarownic przez palenie lub topienie; niewolnictwo i kolonizacja; prześladowania i eksterminacja mniejszości społecznych; wykonywanie kary śmierci. Być może do listy owych pożałowania godnych procederów czas zaliczyć myślistwo?

Do opisywanego kryterium sekty niewyznaniowej dołączyć należy najbardziej chyba rozpowszechniony wśród opinii publicznej przesąd, jakoby myśliwi dbali o równowagę środowiska naturalnego, o czym była mowa na początku tekstu. Mamy tutaj do czynienia już nie tyle z powoływaniem się na irracjonalną tradycję, ile z uciekaniem się do fałszywych racjonalizacji: „na przykład o zakłóceniu pierwotnej równowagi przyrody, o konieczności opiekowania się i dokarmiania dzikich zwierząt, a jakiejś tam selekcji, o szkodach łowieckich. Mówią, szukając tak zwanego

49 Artykuł *Tradycje i zwyczaje myśliwskie – rzecz święta* pod adresem: www.lowiectwo.com.pl/tradycja.html (dostępność 12/12/2017).

racjonalnego usprawiedliwienia dla zabijania. Z drugiej strony, to zabijanie nazywają hobby, sportem myśliwskim, sposobem spędzania wolnego czasu, rozrywką”[50].

Czwarta cecha sekty – hermetyczne rytuały i język

Sekta cechuje się hermetycznym językiem oraz wewnętrznymi obrzędami, rytuałami i symboliką, które ocierają się o mitologię. Pomińmy tutaj całą etykietę, uroczystości i ceremoniały łowieckie – wyczerpujące opisy tzw. kultury łowieckiej znajdują się pod adresami internetowymi kół łowieckich[51]. Tutaj interesujące wydaje się symboliczne samookreślanie się myśliwego w kontekście zabijania. Jak podkreśla Zenon Kruczyński, „Współcześni myśliwi cenią sobie najbardziej trofea samców. Właściwie, jest to jedyna ceniona przez nich zdobycz – trofea z byka i z odyńca”[52]. Na pytanie, dlaczego zabity samiec jest tak wartościowy, odpowiada psycholog Wojciech Eichelberger: myśliwi „w ten sposób budują i podtrzymują iluzję, że ludzki samiec jest najważniejszym samcem. Samiec ze strzelbą, jest tym samcem, który może zabić wszystkich innych”. Można stwierdzić, że myśliwy jest symbolicznym samcem „dominującym ostatecznie”, albo też – unaocznia mit pozostawania „królem przyrody”. Mówiąc dosłownie i w przenośni, myśliwy jest osobnikiem, którego nikt nie zjada i którym ma prawo do wszystkich samic – zarówno swojego gatunku, jak i obcego. Tym sposobem realizuje się mit człowieka, jako ukoronowania drabiny bytów doczesnych, który to mit sięga epoki Arystotelesa. Z perspektywy czysto psychologicznej, realizacja takiego myślenia mitycznego, jak i sama przynależność do skrajnie zmaskulinizowanej sekty, jest symptomem tłumionych deficytów i lęków, gdzie polowanie poprawia samopoczucie i samoocenę. Wojciech Eichelberger komentuje to słowami: „polowaniem zajmują się często mężczyźni z pozoru silni i męscy, ale wewnętrznie zalęknieni i niepewni swojej męskości. Zabijanie – przy pomocy symbolicznego penisa czyli strzelby – potężnych, niezależnych, wiodących swoje haremy zwierzęcych samców musi dawać podświadome poczucie satysfakcji. Z pewnością reperuje wrażliwe i zagrożone męskie ego. Paradoks polega na tym, że (…) to co się teraz nazywa polowaniem, zaczyna coraz bardziej przypominać rozstrzeliwanie bezbronnych cywilów z czołgów”[53]. Niezaprzeczalnym faktem jest, że zagrożone męskie ego nie wzmacnia się w walce wręcz, wymagającej odwagi i sprawności, ale drogą korzy-

50 W. Eichelberger, *Dlaczego mężczyźni…*.

51 Por.: opis współczesnych elementów kultury łowieckiej, dostępny pod adresem Koła Łowieckiego Jenot w Pasłęku – http://www.kolojenot.org/kultura-lowiecka/tradycje-lowieckie (dostępność 19/12/2017).

52 W. Eichelberger, *Dlaczego mężczyźni…*.

53 Tamże.

stania z nowoczesnej technologii – od luksusowo wyposażonych ambon myśliwskich, poprzez wabienie głodnych zwierząt (do naciska) urządzeniami dźwiękowymi, aż po używanie zaawansowanych noktowizorów, sprzętu podsłuchowego czy lunet. Dysproporcja sił jest niewyobrażalna.

Jeżeli chodzi o hermetyczny język sekty, to znamienna jest pewna nowomowa, która zakłamuje rzeczywistość, a jednocześnie maskuje antagonizm ochrony i zabijania. Przykładowo, przesądem myśliwych jest kilkakrotnie powtarzane tutaj twierdzenie, że pierwotna równowaga przyrody jest zakłócona przez brak drapieżników i to myśliwi muszą „regulować" ową równowagę. W takim znaczeniu myśliwi nigdy nie używają słowa „zabijać", tylko „regulować". Mimo językowych uników, etyka łowiecka nie wartościuje zabijania zwierząt w kategoriach dobro – zło. Zabicie jako regulacja jest czynnością neutralną i konieczną, a dylematem etyki myśliwych nie jest rozstrzygnięcie „czy zabić?", ale „jak zabić?", aby uśmiercenie było etyczne. Regułą jest także odpodmiotowienie zwierząt poprzez neutralne nazywanie części ciała oraz czynności, które nie mogą kojarzyć się z ewentualnym okaleczeniem zwierzęcia, czy spowodowaniem bólu i śmierci. Tak więc, konające zwierzę nie umiera w agonii, ale „dochodzi"; rana w ciele zwierzęcia, to „postrzał"; zwierzę nie broczy krwią, lecz „farbą"; miejsce, w którym zwierzę dogorywa, to „łoże"; a dobicie rannego zwierzęcia nazywa się w gwarze myśliwskiej oddaniem „strzału łaski"[54]. Natomiast po całkowitym wycięciu i wypaleniu leśnego zrębu, doszczętnie zniszczony biotop „odpoczywa".

O wyniszczających ludzką psychikę skutkach myślistwa pisał Zenon Kruczyński: „Świadomość, że gdzieś w lesie leży i umiera ranione zwierzę może być dla sprawcy trudna do zniesienia. Łagodzi ją to, że w umyśle pojawia się pogardliwe słowo: «zdycha». (...) Poważny dyskomfort psychiczny zmniejsza się nieco w chwili, gdy ofiarę trafia ostatnia, śmiertelna już kula. I właśnie o zniesienie tego osobistego dyskomfortu przede wszystkim chodzi" w etyce myśliwskiej[55]. Innymi słowy, etyka myśliwska okazuje się rozbudowanym zbiorem abstrakcji i zachowań, które mają za zadanie skutecznie zamaskować dyskomfort wynikający z przyjemności destrukcji życia. Myśliwy często „nie może znieść własnego cierpienia spowodowanego bezpośrednim doświadczeniem tego, co właśnie uczynił. Inaczej mówiąc, zetknięcie z własnym okrucieństwem jest nie do zniesienia"[56]. Być może tymi doświadczeniami należy tłumaczyć tradycję spożywania alkoholu podczas polowania, który to alkohol tłumi wrażliwość i dodaje kurażu w obliczu dogłębnego dyskomfortu psychicznego.

54 Patrz: internetowy słownik zwrotów myśliwskich http://slowniklowiecki.pl/ (dostępność 20/12/2017).

55 Z. Kruczyński, *Farba*..., s. 113.

56 Tamże, s. 84.

Piąta cecha sekty – zniewolony umysł myśliwego

Ostatnie godne omówienia kryterium sekty to struktura uzależniającej emocjonalnie sieci, która zdaje się mentalnie oplatać i więzić jej członków. Kryterium to najwyraźniej wskazuje na sekciarski charakter organizacji łowieckich, a zarazem równie wyraźnie akcentuje wszystkie trzy maskujące funkcje etyki myśliwych: maskowanie zabijania (w celach rozrywkowych); poczucia dyskomfortu psychicznego (podczas zabijania) oraz antagonizmu między ochroną i uśmiercaniem. Czytając wspomnienia myśliwych z wieloletnim stażem, dowiadujemy się, że cały rytuał polowania wygląda następująco: „Poluje się najczęściej w myśliwskich parach. (...) Należy przestrzegać myśliwskich zwyczajów, języka, stroju, sposobu zachowani i konwenansów. To jest pewnego rodzaju związek dwóch mężczyzn, którego fundament opiera się na myślistwie”[57], a konkretnie, na zbiorze uświęconych tradycją zachowań, symboli i idei, których zaniedbanie bądź zignorowanie postrzegane jest niczym swoiste bluźnierstwo. Mężczyźni ci „często rywalizują ze sobą na różnych płaszczyznach, a najbardziej w zabijaniu zwierząt (...). Łatwiej jest występować we dwóch wobec żon protestujących przeciw kolejnemu wyjazdowi męża, można też po prostu napić się razem wódki i pogadać. Przyjęte jest, że rozmawia się wyłącznie o polowaniu na «dyżurne męskie tematy». Dobrze to robić w lekkiej, żartobliwej konwencji i w specyficznie rubaszny sposób. (...) To jest myśliwski sposób życia. Należy używać specyficznego języka. Mówi się na przykład «zestrzał», mając na myśli krew, treść jelit lub kości leżące na trawie w miejscu, gdzie stało trafione zwierzę. «Zbarczyć ptaka» to zestrzelić ptaka (...). Nie mówi się: «przestrzeliłem jeleniowi nogę i złamałem mu kość piszczelową», tylko: «dostał w przedni badyl». Z czasem nasiąka się tym językiem tak, że używa się go bezwiednie”[58]. W takiej sytuacji trudno jest o zdystansowaną, racjonalną i empatyczną ocenę sytuacji, gdy:

– odpowiedzialność za wyrządzony ból i śmierć ulega rozproszeniu na całą grupę uczestników strzelania, a tworzy ją zawsze co najmniej kilka par (myśliwy nigdy nie jest sam, zawsze działa z partnerem);
– aktywizuje się społeczna facylitacja, co oznacza, że myśliwy poluje tym efektywniej i skuteczniej, z im większym zapałem polują pozostali członkowie grupy;
– wrażliwość jest celowo tłumiona infantylnością i bagatelizowaniem (rubaszny humor), skrajnymi stereotypami i konwenansami (wąskie pole tematyki rozmów) oraz silną postawą rywalizującą; w takich warunkach „nie można” okazywać słabości czy zawahania;

57 Tamże, s. 52.
58 Tamże, s. 53.

– obiektywność i racjonalność są dodatkowo tłumione przez fałszujący rzeczywistość żargon myśliwski, zaś empatię infekuje częsta obecność alkoholu podczas polowań.

Członkowie sekty zostają szybko wchłonięci przez zbiór narzuconych i wymaganych konwencji, gdyż sekta posiada „czytelny i rozbudowany system wzajemnych gratyfikacji. Są zwyczaje i tradycje, hejnały, hierarchia ważności, przywileje, ważniejsi i mniej ważni, legitymacje ze zdjęciem, zezwolenia na broń, święta i dyplomy, nagrody, medale i zawody strzeleckie, zjazdy i bale, trofea i wyceny, wyścig i rywalizacja. I to wszystko w prawie całkowicie męskim towarzystwie, wśród kolegów połączonych milczącą zgodą, że będą tej konwencji przestrzegać i podporządkują się jej prawom”[59]. Trudno jest się dziwić szybkiemu uzależnieniu się od środowiska, w którym podstawowe potrzeby tożsamości, bezpieczeństwa, akceptacji oraz afiliacji są nie tylko silnie zaspakajane, ale też stale podkreślane i nagradzane, co jedynie wzmacnia lojalność oraz chęć i potrzebę dalszego uczestnictwa w owej grupie. Już tylko sam zakres emocjonalnych gratyfikacji jest niezwykle szeroki: od wiążącej, wspólnej zabawy w czasie wolnym; poprzez pieniądze, indywidualne nagrody i zaszczyty dla szczególnie zasłużonych; aż po status wyjątkowości oraz uprzywilejowania w świecie zewnętrznym (posiadanie broni, pamiątkowe trofea etc.). Ciężko jest nie odnieść wrażenia, że myśliwski styl życia skutecznie uzależnia – zwłaszcza osoby o niskim poczuciu wartości bądź z deficytami emocjonalnymi – gdy połączyć manipulację językiem i wartościami z silną ingerencją w życie prywatne uczestników oraz gratyfikacją finansową.

Jak sugeruje psycholożka i psychoterapeutka Anna Dodziuk, „myślistwo to najczystszej wody uzależnienie!”[60]. Czynny myśliwy spełnia bowiem wszystkie kryteria uzależnienia: uczucie przymusu polowania; sztywny i powtarzalny schemat tych samych czynności, przygotowujących do polowania; posiadanie przekonań, które utrwalają i usprawiedliwiają polowanie; zanik wrażliwości i relacji z bliskimi; konieczność dłuższych polowań dla uzyskania zadowolenia; wreszcie, złe samopoczucie jako objawy odstawienia polowania[61]. Sekta nie tylko więzi emocjonalnie swoich członków, ale jednocześnie wywołuje psychopatyczne stany zaniku wrażliwości i odruchów moralnych, gwałtowną chęć dominacji oraz rywalizacji. Uzależnienie od polowania, jak każde inne, „wypacza obraz siebie: ulepszam siebie, uszlachetniam, choćby przez to, że nie zauważam tego złego, co robię, albo dorabiam do tego pozytywną ideologię”[62].

59 Tamże, s. 53.
60 Por. *Rozmowa z Anną Dodziuk*, [w:] Z. Kruczyński, *Farba*..., s. 218.
61 Tamże, s. 208–219.
62 Tamże, s. 226.

Uzależnienie od łowiectwa, jak wspominają byli myśliwi, niszczy życie prywatne w warstwie rodzinnej bliskości i bezpośrednich kontaktów, spłyca człowieka w sferze duchowej. Powoduje ono, że człowiek zachowuje się potwornie egoistycznie, o czym świadczą wywiady przeprowadzone z żonami polujących mężów[63]. Surogatem bodźców duchowych stają się wszystkie działania magiczno-religijne, jakie oferuje sekta z jej quasi-liturgicznymi obrzędami: myśliwskie konwencje, język, rytuały, symbole itp. Sam akt atawistycznego polowania i zabijania może nieść mieszankę wstrząsu, przerażenia własnym okrucieństwem i metafizycznego przeżycia wzmocnionego alkoholem. Widoczna jest analogia pomiędzy krótkotrwałym wrażeniem ukojenia emocjonalnego doświadczanym w momencie uśmiercenia zwierzęcia a zażyciem substancji psychoaktywnej.

Maskowanie rozbieżności między troską o zwierzęta i ich zabijaniem osiąga najwyższy poziom, gdy myśliwy bezrefleksyjnie posługuje się nowomową łowiecką. Wówczas ochrona i troska oznacza nie współczucie i ocalenie życia, lecz jego odebranie. Twierdzenia o humanitarnym lub etycznym zabijaniu brzmią nonsensownie, gdy pojawia się refleksja, czy w ogóle należy zabić. W przypadku długofalowej manipulacji językowej, myśliwy pozbywa się wątpliwości i niepewności, czy faktycznie należy zabić, a jedyną myślą jest, jak technicznie tego dokonać. Etyka „troski poprzez zabicie" zręcznie eliminuje drogą retoryki wartość życia i wartość odpowiedzialności za czyn w ten sposób, że sam akt zabicia jest postrzegany jako działanie niewątpliwe, konieczne i oczywiste, zatem moralnie neutralne. Wystarczy – powołując się na tradycję i kilka wzniosłych idei – zinterpretować pojęcie ochrony nie jako ocalanie i pomaganie, ale likwidowanie. Z tego względu synonimem „etyki łowieckiej" jest „etyka zabijania", jakkolwiek absurdalnie by to nie brzmiało. Etyka łowiecka jako etyka zabijania, stanowi niejasną, pełną mitów, irracjonalną ideologię, która z zewnątrz jawi się jako ideologia pozbawiania życia, a więc ideologia czystego zła. Najbardziej powszechnym mitem, który usprawiedliwia zło zabijania, jest mniemanie, iż dzika przyroda nie da sobie rady bez pomocy ludzi, zatem myślistwo (uśmiercanie jako troska) jest konieczne, by lasy i zwierzęta w nich przetrwały. Ten irracjonalny mit jest propagandową ideologią, mającą przekonać samych myśliwych, ponieważ zabijanie pozbawione jakiejkolwiek ideologii byłoby mentalnie o wiele trudniejsze do przyjęcia. Tymczasem zabójstwo dla przyjemności zostaje zamaskowane tezą o zabójstwie z wyższej konieczności. „Naprawdę etyczny jest tylko ten człowiek, który daje posłuch potrzebie okazywania pomocy wszelkiemu życiu, które może wesprzeć, i wzbrania

63 Por. *Rozmowa z Małgorzatą Szczygieł-Reutt i Małgorzatą Grabarczyk*, [w:] Z. Kruczyński, *Farba*..., s. 228–242.

się przed czynieniem szkody jakiemukolwiek żywemu stworzeniu. Życie jako takie jest dla niego święte", pisał Albert Schweitzer[64]. Jeśli zatem fundamentem moralnej postawy, która nadaje sens podmiotowi ludzkiemu, jest doświadczanie czci, odpowiedzialności oraz troski za ogół życia ludzi i zwierząt, to etyka łowiecka okazuje się skrajnym złem, gdyż świadomie przybierającym pozory dobra. Egzystencja myśliwiwych zaś – w myśl Schweitzera – byłaby wegetacją osób pozbawionych poczucia jakiegokolwiek głębszego sensu, co potwierdza psychologiczną analizę członków sekty i osób poważnie uzależnionych.

Możliwe rozwiązania

Z perspektywy biocentrycznej idealną sytuacją, która rozwiązałaby wszelkie problemy szkodliwego wpływu łowiectwa na dziką przyrodę, byłby całkowity zakaz uprawiania myślistwa, na równi z zakazem kłusownictwa. Niestety, rynek, jaki wytworzył się wokół środowiska łowieckiego, generuje tak potężne dochody, zaś do samego środowiska należy tak duża ilość reprezentantów świata polityki, kultury czy nauki, że idea ta pozostaje mrzonką. Dowodem jest znowelizowana ustawa o prawie łowieckim, która weszła w życie 03 stycznia 2018 roku w Polsce, a za którą zagłosował niemal jednogłośnie cały Sejm i Senat, mimo partyjnych różnic. Nowelizacją jest zapis, a dokładnie dodatkowy punkt w artykule Prawa łowieckiego, który dotyczy czynów zabronionych: zapis ten zakazuje osobom postronnym umyślnego utrudniania i/lub uniemożliwiania prowadzenia polowania[65], zaś myśliwym nadaje władzę, jakiej dotychczas jeszcze nie posiadali. Myśliwy będzie miał prawo wyprosić z lasu bądź ukarać grzywną spacerowicza czy grzybiarza za przeszkadzanie w trwającym polowaniu, a także będzie mógł nałożyć karę w postaci mandatu na właściciela prywatnego gruntu, który utrudnia polowanie np. chodząc po własnej działce[66].

Drugim przykładem jest sytuacja Nowej Zelandii, która w 2016 roku zatwierdziła tzw. *Welfare Bill*, czyli wprowadzoną już w 2013 roku ustawę nadającą zwierzętom status niemal równy człowiekowi z uwagi na fakt, że wszystkie zwierzęta są w stanie odczuwać emocje, w tym fizyczny ból. Dzięki nowej ustawie stosowane dotychczas praktyki np. testo-

64 A. Schweitzer, *Etyka czci dla życia*, przeł. K. Krzemień, [w:] I. Lazari-Pawłowska, *Schweitzer*..., s. 184.

65 Por. Prawo łowieckie, Rozdział 10, art. 51 (Wykroczenia), pkt. 8) „Kto umyślnie utrudnia lub uniemożliwia wykonywanie polowania – podlega karze grzywny".

66 O ile dany fragment gruntu nie został wcześniej wyłączony z obwodu łowieckiego, choć sam proces wyłączania staje się coraz trudniejszą procedurą sądowo-administracyjną, zaś kolejne projekty sejmowe mają na celu dodatkowe utrudnienie owej procedury.

wania kosmetyków na zwierzętach, stają się nielegalne. Inne badania są poddawane wnikliwym kontrolom, a wszelkie naruszenia mają być surowo karane. Niestety, ustawa nie obejmuje polowań, w tym wędkowania, gdyż łowiectwo uznano za sposób wypoczynku, nie zaś morderstwo. Realnie patrząc, łowiectwo we wszystkich krajach jest generatorem niezwykle lukratywnych biznesów, w tym – atrakcji turystycznych. A turystyka łowiecka generuje ogromne zyski finansowe[67]. Zatem ewentualne rekomendacje muszą godzić dobrostan zwierzyny łownej z zyskiem finansowym gospodarki łowieckiej.

Ponieważ myślistwo prawdopodobnie jest najbardziej prymitywną eksploatacją zarobkową zasobów leśnych, można ową eksploatację zlikwidować tak, aby utrzymać nadal wysokie dochody. Zamiast propagować zabijanie, należałoby rozwinąć turystykę przyrodniczą – wówczas zwierzyna łowna byłaby żywa i bezpieczna, zaś „dochody nie byłyby liczone w milionach, tylko w miliardach złotych. W USA turystyka przyrodnicza i ptasia (*bird watching*) generuje rocznie obroty w wysokości trzydziestu dwóch miliardów dolarów"[68]. Wówczas zabijanie powinno zostać zakazane bądź radykalnie ograniczone, gdyż zasoby naturalne stałyby się faktycznym majątkiem narodowym, gdzie niepolujące 99,7% społeczeństwa korzystałoby z bogactwa leśnego jako turyści. Przykładem są inne kraje, które postawiły na turystykę przyrodniczą – „rozwija się ona sześć razy szybciej niż inne gałęzie turystyki na świecie"[69]. Poza granicami polski przyroda szacowana jest jako coraz rzadsze, a przez to cenniejsze dobro. Wystarczy, aby rabunkowa gospodarka łowiecka została zastąpiona bardziej dochodową, ekologiczną gospodarką turystyczną.

Inny możliwy elementem poprawy sytuacji zwierząt, to wprowadzenie kolejnych poprawek i nowelizacji ustawy łowieckiej, które przynajmniej zaostrzą kary za kłusownictwo myśliwych czy też destabilizację naturalnej bazy żerowej. Pojawia się jednak problem, kto miałby egzekwować owe kary, jeżeli środowisko leśniczych przesiąknięte jest zapalonymi myśliwymi, a prawo nieskutecznie egzekwowane działa bardziej demoralizująco.

67 Co ciekawe, mimo takiego stanowiska wobec łowiectwa, w 2017 roku Nowa Zelandia nadała ochronę prawną dwóm ekosystemom. Dokładnie, rzeka Whanganui oraz Góra Taranaki nabyły osobowości prawnej, co znaczy w przypadku góry, że ktokolwiek dokona szkody w jej stanie naturalnym, będzie to uznane za szkodę wyrządzoną jednemu z ośmiu plemion Maorysów, dla których Taranaki jest święta. Informację o tym fakcie podała E. Ainge Roy w brytyjskim dzienniku *The Guardian* z dnia 22 grudnia 2017.

68 Z. Kruczyński, *Farba…*, s. 93.

69 Tamże, s. 145.

Zakończenie

Etyka i etykieta łowiecka, rozumiane tutaj w formie zbioru moralnych deklaracji, etycznych zasad, ale też kodeksu quasi-religijnych obrzędów, rytuałów i symboli, wydają się pełnić funkcje maskowania oraz tłumienia myśli, uczuć i pragnień dotyczących legalnej przemocy, jaką jest uśmiercanie zwierząt łownych. Pod kątem funkcjonalnym, być może etyka z etykietą powinny zostać określone jako zbiór abstrakcyjnych narzędzi do maskowania albo też wiązka strategii (metod) manipulacji. Jakkolwiek by nie nazwać etykiety i etyki łowieckiej, jawią się one jako ideologia czysto fasadowa, czyli narracyjna powłoka, spleciona z egzaltowanych truizmów, komunałów, deklaracji, symboli czy idei, a wzmocniona trwałymi szwami tradycji i stereotypów, za którą to fasadą kryją się skrajnie samolubne, prymitywne, dalece niemoralne pragnienia i uzależnienia. Jej działanie, jak być może każdej ideologii okrucieństwa, polega na intoksykacji i zamroczeniu umysłów wzniosłymi abstrakcjami. Odrzucenie owej fasady jest o tyle trudne, że konfrontuje osobę uzależnioną z wyrządzanym okrucieństwem, a jest to z pewnością niezwykle bolesna samoświadomość. Natomiast można założyć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że ideologia zwana etyką łowiecką żywi się społecznymi lękami, zaburzeniami i deficytami oraz pielęgnowanymi mitami, uprzedzeniami czy uproszczonymi obrazami świata. I tutaj powyższe rozważania nie wyczerpują się, lecz otwierają na nową refleksję i dalszą dyskusję nad agresją, ewentualną biofobią czy nekrofilią, gdyby odwołać się choćby do analiz Ericha Fromma i odnieść te analizy do działania społeczności myśliwych. Co więcej, jeśli etyka łowiecka i jej konkretne elementy są strategiami separacji sprawców zabijania od samej aktywności zabijania, a także separacji opinii publicznej od realnych wpływów myślistwa na przyrodę i psychikę ludzi, to pojawia się pole do dyskusji nad teorią „nieobecnego referenta" w koncepcji Carol Adams.

Niewątpliwie ograniczenie bądź całkowite zaprzestanie łowiectwa jest jednym z największych wyzwań, jakie współcześnie stoją przed ekoetyką, ekofilozofią i ekologią. Jest to wyzwanie etyczne i filozoficzne, ponieważ rezygnacja z – różnorodnie usprawiedliwianej – wielosetletniej tradycji zmusiłaby społeczeństwo do przedefiniowania swej postawy wobec aktualnie pojmowanego środowiska naturalnego. Jest to wyzwanie dotyczące zmian w myśleniu o świecie zwierząt i pojmowaniu go; zmian w wartościowaniu przyrody; a więc zmian na miarę rewolucji mentalnej w postrzeganiu nie tylko przyrody, ale i człowieka, w tym samego siebie, na jej tle. Wyzwanie takie znaczy, że filozofia i etyka musiałaby zmierzyć się nie tylko z bardzo odległą tradycją, ale także niezwykle głęboko zakorzenionymi w naszym myśleniu stereotypami, przesądami i mitami.

Tym samym przed ekologicznie zaangażowaną etyką i całą filozofią stoi zadanie kolejnego w dziejach myśli kontynentalnej wytrącenia człowieka z wygodnych kolein antropocentryzmu i zmuszenia do podjęcia wysiłku rezygnacji z uzależniającej przyjemności, jaka płynie z destrukcji oraz eksploatacji życia zwierząt.

Bibliografia

Allee W., *Studies in animal aggregations*, „Journal of Experimental Zoology" 1932, nr 61 (2), s. 185–207.

Bauman Z., *Zarys socjologii. Zagadnienia i pojęcia*, PWN, Warszawa 1962.

Dawkins R., *Bóg urojony*, przeł. P.J. Szwajcer, Wyd. CiS, Warszawa 2007.

„Dzikie życie" nr 5/167, maj 2008.

„Dzikie życie" nr 6/204, czerwiec 2011.

„Dzikie życie" nr 6/276, czerwiec 2017.

Eichelberger W., *Dlaczego mężczyźni zabijają?*, „Latarnia Morska: pomorski magazyn literacko-artystyczny", grudzień 2009, http://latarnia-morska.eu/index.php?option=com_content&view=article&id=123%3Awojciech-eichelberger-dlaczego-mczyni-zabijaj&catid=38%3Arozmowy-latarni&Itemid=57&lang=pl (dostępność 03/12/2017).

Internetowy słownik zwrotów myśliwskich, http://slowniklowiecki.pl/ (dostępność 20/12/2017).

Kalisz P., *Dobry ksiądz, niedobry człowiek*, http://natemat.pl/212143,dobry-ksiadz-niedobry-czlowiek-ksiadz-mysliwy-i-znajomy-ministra-szyszki-na-podlasiu-robi-co-chce (dostępność 18/12/207).

Kowalski R., *Dwie ambony – jak strzelają księżą*, https://oko.press/dwie-ambony-strzelaja-ksieza/ (dostępność 18/12/2017).

Kruczyński Z., *Farba znaczy krew*, Wyd. Czarne, Wołowiec 2017.

Kuźnicki L., Urbanek A., *Zasady nauki o ewolucji*, t. II, PWN, Warszawa 1970.

Lorenz K.Z., *Opowiadania o zwierzętach*, przeł. W. Kragen, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975.

Łakomski G., *Politycy na łowach, czyli polska partia myśliwych*, http://www.newsweek.pl/polska/politycy-na-lowach--czyli-polska-partia-mysliwych,54945,1,1.html (dostępność 20/12/2017).

Trojan P., *Ekologia ogólna*, PWN, Warszawa 1975

Schweitzer A., *Etyka czci dla życia*, przeł. K. Krzemień [w:] I. Lazari-Pawłowska, *Schweitzer*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1976.

Schweitzer A., Światopogląd a koncepcja życia, przeł. K. Krzemień [w:] I. Lazari-Pawłowska, *Schweitzer*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1976.

Tradycje i zwyczaje myśliwskie – rzecz święta, www.lowiectwo.com.pl/tradycja.html (dostępność 12/12/2017).

Ustawa z dnia 13 października 1995 o prawie łowieckim – prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19951470713 (dostępność 02/01/2018).

Ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody – prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20040920880 (dostępność 02/01/2018).

Zbiór zasad etyki i tradycji łowieckiej, https://www.pzlow.pl (dostępność 03/01/2918).

Zbiór zasad etyki, tradycji i zwyczajów łowieckich, meles.republika.pl/etyka.htm (dostępność 01/01/2018).

Ziółkowski A., *Historia Powszechna. Starożytność*, PWN, Warszawa 2009.

Hunting ethics and hunting etiquette as strategies to mask violence

Summary

The article attepts to criticise the hunting ethics and etiquette in Poland, in the context of Schweitzer's ethics and psychological attitude towards hunting. The first thesis of the current article is: social group of hunters fulfils the requirements of secular sect. The second main thesis, corresponding with the first, claims: hunting ethics and etiquette are strategies to mask killing, which is being done in order to entertain oneself. In other words, tradition and ethics values mask interim hedonistic values. The main core of reflexion is deconstruction of factors, that condition actual situation of hunting. These factors are some fundaments of a secular sect. During the article, after a brief consideration of Schweitzer's ethics, I will explain some atributes common for a sect and hunting groups. Later on in the article, I will provide some forms of how a sect masks the fact of killing by manipulation of publicity, language, or rituals. In conclusion I will provide a couple of propositions, if it is possible to solve the problem of hunting in Poland.

Abstrakt

Artykuł stanowi próbę krytyki etyki i etykiety łowieckiej w Polsce, w kontekście postulatów etyki Schweitzera oraz stanowiska psychologów wobec praktyk myśliwskich. Pierwsza teza niniejszego artykułu brzmi następująco: społeczna grupa myśliwych spełnia psychosocjologiczne kryteria niewyznaniowej sekty. Druga teza, korespondując z pierwsza, głosi: etyka oraz etykieta łowiecka są strategiami maskowania zabijania w celach rozrywkowych. Innymi słowy, tradycja oraz duchowe wartości etyczne maskują doraźne wartości hedonistyczne, jakie płyną z działań myśliwych. Główny trzon refleksji stanowi dekonstrukcja czynników warunkujących współczesne funkcjonowanie łowiectwa, które to czynniki są fundamentami sekty niewyznaniowej. W artykule, po wstępnym opisie etyki autorstwa Schweitzera, rozpatrzone zostaną atrybuty wspólne dla sekty oraz grup myśliwych. W dalszej części tekstu opisane są sposoby, jak sekta maskuje fakt zabijania poprzez manipulacje opinią publiczną, językiem czy rytuałami. W wnioskach końcowych wskazane zostaną propozycje rozwiązania problemu myślistwa w Polsce.

Keywords: hunting, sect, life, ethics, education

Słowa kluczowe: myślistwo, sekta, życie, etyka, edukacja

Marcin Urbaniak studied at Jagiellonian University in Cracow. He currently teaches at Pedagogical University in Cracow. He specializes in applied ethics, history of ethics, philosophy of culture and nature.

Marcin Urbaniak jest absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Pracuje jako adiunkt w Zakładzie Etyki Ogólnej UP. Zajmuje się przede wszystkim problemami etyki stosowanej, historią etyki oraz filozofią kultury i przyrody.